Nr. 222. Kraków, czwartek 11 sierpnia 1904. Rocznik XIII.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

WOJNA.

Rozpowszechniane onegdaj wieczór wieści o zupełnym pogromie generała Kuropatkina, który wraz z całym sztabem miał dostać się do niewoli, nie są, zdaje się, niczem innem, jak zwykłą mistyfikacyą w celach giełdowych. Sam fakt jednak, że dla wywołania zniżki, czy zwyżki ukuto tę, a nie inną wiadomość, dowodzi jej prawdopodobieństwa. Znamiennem jest, że od 40 godzin Kuropatkin nie nadesłał jakoby do Petersburga żadnych sprawozdań co do działań pod Liaojanem. Japończycy od trzech dni milczą również uporczywie o wszystkich swych krokach. Ostatnie doniesienia z pod Liaojanu brzmiały, że położenie tam w niczem się nie zmienia. Straże przednie rosyjskie stać mają w odległości 20 mil ang. od tego miasta; armie rosyjskie ze swej strony docierają już do niego. W kwaterze Kurokiego nie wierzą jednak podobno, aby Rosyanie przyjęli bitwę pod Liaojanem, ale że cofną się w kierunku Mukdenu.

„Daily Chronicle“ dowiaduje się pod datą 6 bm. z Tiensuitien, że Rosyanie pod naporem prawego skrzydła japońskiego, odniósłszy ogromne straty, cofają się ku Henlin. „Daily Mail“ twierdzi znów, że w niedzielę odbyła się lekka potyczka pomiędzy Towan i Liaojanem, ale że Rosyanie się naogół cofają. Ze wszystkiego więc, co wiadomo, trudno jest orzec coś stanowczego co do położenia i działań pod Liaojanem. Lada chwila jednak należy się spodziewać doniesień, które będą, być może, mówiły o rozstrzygnięciu się obecnej kampanii.

Po strejku borysławskim.

Wroga robotnikom prasa usiłuje ze strejku borysławskiego wyciągnąć polityczny kapitał dla siebie. Komiczne robi wrażenie, jak „Słowo Polskie“ i „Czas“ usiłują „podburzyć“ robotników borysławskich przeciw partyi socyalno-demokratycznej, prawiąc smalone duby, z których każdy robotnik w Borysławiu wyśmiałby się — gdyby je przeczytał. Albowiem podczas strejku całomiesięcznego mieli górnicy borysławscy sposobność dostatecznie poznać usposobienie „Słowa Polskiego“ względem nich i dziś niema gazety tak ogólnie i tak głęboko znienawidzonej w zagłębiu naftowem jak „Słowo Polskie“. O „Czasie“ zaś w Borysławiu tyle wiedzą, co o ludziach na planecie Mars. Wobec tego zbędną jest z naszej strony wszelka polemika z temi pismami, które na swym cierpliwym papierze wyprawiają partyę socyalno-demokratyczną żywcem na drugi świat.

W ten sposób wrogowie robotników od szeregu lat pocieszają się zabawnie — na papierze po każdem zwycięstwie sprawy robotniczej...

A nawet „Kuryer lwowski“, dając upust swej urazie za nasze uwagi pod adresem posła Stapińskiego wyraża zdanie, że „strejk [illegible]ch zakończył się przegraną organiza[illegible]botniczej“. Niech się „Kuryer lwowski“ uspokoi; nie on tę organizacyę budował i nie on ją w dalszym ciągu budować będzie. My o jej losy jesteśmy zupełnie spokojni. Zresztą rezultat strejku ocenia „Kuryer lwowski“ trafnie w następujący sposób:

„Niezależnie jednak od tej formalnej, organizacyjnej strony strejku, miało dopiero co ukończone bezrobocie borysławskie materyalne swoje podstawy, zasadzające się na wywalczeniu znośnych warunków hygienicznych, ludzkiego bytowania i usunięciu tego, co przemysłowi naftowemu zjednało smutną sławę „piekła borysławskiego“. Tymi właśnie strasznymi i wprost okropnymi stosunkami tłumaczy się żywiołowy wybuch strejku. Nie agitacya „prowodyrów“ socyalistycznych, którzy strejku w danej chwili nie chcieli, ale cyniczny wprost wyzysk obcych Mac Garveyów, Mac Intoshów, Perkinsów, Scottów i domorosłych Kornhaberów, Freundów itp. doprowadził robotników do rozpaczy i spowodował ich do wybuchu strejku, w chwili jak najniedogodniejszej.

Ta „ideowa“ spółka kapitalistów angielskich i żydowskich z dodatkiem p. Wolskiego i kilku innych jeszcze przemysłowców „krajowych“, ta spółka podszywająca się pod „przemysł krajowy“ rabunkową swoją gospodarką doprowadziła do tego, że ten przemysł naftowy „polski“ stał się grobem dla zdrowia i życia polskiego robotnika i przekleństwem dla rodziny jego i hańbą dla naszego społeczeństwa.

Stosunki te doprowadziły bezpośrednio do masowego bezrobocia. Prasa, nawet obca zajęła się Borysławiem, a co do postulatów robotniczych, nie było dwu zdań o ich słuszności ani o piekącej potrzebie natychmiastowego załatwienia. Wobec jednogłośnej opinii i międzynarodowa spółka wyzyskiwaczy-kapitalistów, popierana przez organ polskiej „narodowej demokracyi“ — „Słowo polskie“ musiała się na nie zgodzić, ale tylko w zasadzie.

Ci bowiem, co przez lat 40 nie myśleli o niczem innem jak o wypchaniu swojej kieszeni, a borysławskim stosunkom zapewnili nazwę „piekła“, nie mogli myśleć szczerze o spełnieniu postulatów robotniczych, a ich gołosłowne obietnice nie przedstawiały żadnego znaczenia. Okazał to dowodnie dalszy przebieg strejku. Zamiast bowiem uznać swoje winy nie od dziś, ani od wczoraj, ale od lat 40 się datujące, pp. Mac Garvey, Wolski, Kornhaber itp. nawoływali o sprowadzenie ogromnych mas wojska, postarali się o nieuczciwe bałamucenie opinii publicznej za pośrednictwem dzierżawców organu p. Wolskiego, osławionych wszechpolaków, a spokojni o swą kieszeń z powodu chwilowych konjunktur na światowym targu naftą, zaczęli załatwiać rachunki swoje z partyą socyalno-demokratyczną.

W tej chwili jednak materyalna strona strejku robotniczego była już przesądzona. O wyzysku pp. Wolskich i Mac Garveyów opinia publiczna została poinformowana, a na tej podstawie wkroczył czynnik trzeci — rząd, biorący na siebie gwarancyę, że ohydne stosunki borysławskie zostaną zreformowane i słuszne żądania robotników spełnione.

I tu znowu zaznaczyć trzeba i przypomnieć, że pracodawcy aż do ostatniej chwili nie chcieli i nie dali żadnej gwarancyi co do spełnienia tych najsłuszniejszych, bo hygienicznych postulatów ludu roboczego, ich obietnice nie miały żadnego znaczenia i dopiero rząd austryacki, druga instancya rządu centralnego, wziął na siebie te zobowiązania. Charakterystyczne to dla zwolenników wyodrębnienia Galicyi, p. Wolskiego i jego organu... „Słowa polskiego“.

Tak więc pod względem materyalnym strejk zakończył się zwycięstwem robotników. Robotnicy uzyskali gwarancye rządowe, które aczkolwiek, jak uczy doświadczenie, nie zawsze w Austryi bywają spełniane, ale zawsze mają większą wartość od zapewnień tych, którzy przez lat 40 tuczyli się zdrowiem i życiem nafciarzy.

Gdy się do tego doda wzmożenie się karności w szeregach robotniczych, zawodowej solidarności, jak niemniej fakt, że przebieg strejku, zwłaszcza wobec prowokacyjnego i zacietrzewionego stanowiska pracodawców, tak był spokojny stosunkowo i poważny, to zwycięstwo strejku tem większe jest i zaszczytniejsze dla strejkujących.

Wynik strejku i jego zwycięstwo, jak jest z jednej strony zadatkiem nowej ery w „piekle borysławskiem“, tak znowu ze strony drugiej jest hańbą dla wyzyskiwaczy i ich wspólników dziennikarskich“.

* * *

Borysław, 9 sierpnia.

Dziś udali się do radcy namiestnictwa p. Piwockiego tow. Górski i Wohlfeld celem oficyalnego oświadczenia, że z powodu ukończenia strejku komitet strejkowy został rozwiązany, tak, że obecnie za reagowanie robotników na dalsze prowokacye ze strony pracodawców odpowiedzialności żadnej nie przyjmuje. Wyrazili również podziękowanie za dobre chęci i taktowne zachowanie się p. Piwockiego, gdyż są pewni, iż niektóre represalia, jak rozwiązanie stowarzyszenia, nie wyszły z jego inicyatywy.

Na to odpowiedział p. Piwocki, że wyraża również podziękowanie komitetowi strejkowemu za dzielną pomoc w utrzymaniu spokoju, który był tak trudnym do zachowania. Wyraził następnie żal, że tow. Górski opuszcza Borysław z powodu wydalenia go przez p. Wolskiego; spodziewa się jednak, że Górski, jako znakomity fachowiec, znajdzie rychło odpowiedne stanowisko. Tow. Wohlfeldowi zaś oświadczył, że nie zdarzyło mu się jeszcze przy żadnym strejku spotkać jednostki tak inteligentnej i stanowczej, któraby tak potrafiła kierować umysłami robotników, jak tow. Wohlfeld.

* * *

Ogromną masę robotników wydalono. Mniejszą część szybów puszczono w ruch. Wolski wydalił wszystkich prawie robotników z warsztatów.

Wczoraj odszedł z Borysławia 9 pułk piechoty.

Wielu robotników zbiera się wyjeżdżać z Borysławia.

Radca rządu robotnikiem.

O doświadczeniach radcy rządu Kolba, który dla studyów rok pracował w Ameryce, jako zwykły robotnik, pisaliśmy już; obecnie, kiedy radca Kolb wspomnienia swoje i rozmyślania, owoc studyów, ogłosił w dziele p. t. „Als Arbeiter in Amerika“, powracamy do nich jeszcze, ze względu, iż książka p. Kolba zasługuje na omówienie w szczegółach.

Przedewszystkiem co do intencyj autora. Charakteryzują je następujące słowa wstępu: „Nie bez uprzedzenia, przeciwnie, z góry powziętym planem i zamiarem przystąpiłem do dzieła. Obcy i wrogo usposobiony stałem wobec współczesnego ruchu robotniczego. Przeciw niemu i przeciw tym, którzy rozwój jego popierają, zebrać chciałem materyał w zetknięciu z równie nieprzyjaznym mu, socyalno-politycznie indyferentnym proletaryatem Stanów Zjednoczonych“. To szczere i uczciwe przyznanie się do czegoś tak sprzecznego z zasadniczym postulatem — bezstronnością, wymaganą od badacza kwestyi społecznej — zasługuje bezwarunkowo na uznanie. Intencya tego rodzaju wyjaśnia również, dlaczego poszukiwacz „prawdy“ p. Kolb szukał jej tak daleko. Dlaczego sądził, że znajdzie ją wśród zupełnie obcych i odrębnie ukształtowanych stosunków robotniczych w Stanach Zjednoczonych i San Francisko. Wszak daleko łatwiej byłoby uczyć się pruskiemu urzędnikowi, który przez całe życie tkwił w ciasnych pojęciach swej społecznej sfery w własnym kraju, niż w podwójnie obcym świecie: obcego życia robotników wśród obcego środowiska socyalno-politycznego Stanów Zjednoczonych. Wówczas w połowie poświęconego czasu doszedłby do daleko prawdziwszych i obszerniejszych rezultatów. Wówczas oświadczenie formujące wynik badań: „Wydarzyło mi się to, co niejednemu z naszych szeregów, który uczciwie mozolił się nad rozwiązaniem pytania: znalazłem problemy tam, gdzie spodziewałem się dogmatów. Niektóre życzenia naszych robotników, które

TAN.

Przez Mandżuryę.

Kartki z podróży.
(Z rosyjskiego).

III.

Z Charbina do Fuljardi kursują pociągi dosyć regularnie. Dalej poczyna się okręg ruchu nieokreślonego bliżej, któremu towarzyszy mnóstwo wypadków kolejowych. O ile tor wolny i nie popsuty, wychodzi z którejś stacyi t. zw. pociąg służbowy, idzie dwie lub trzy stacye, potem jakiś nieszczęsny wagon się wykoleja lub rozpada się most i tor na długi czas jest nie do użycia.

Najmądrzejszą rzeczą jest przebywać takie partye toru zepsutego końmi i wsiadać znowu na stacyach leżących dalej o dziesięć lub dwadzieścia wiorst. W ten sposób przybyliśmy do Chinganu, gdzie ruch kolejowy zupełnie ustaje.

Tor biegł skrajem pustyni Gobi. Po obu jego stronach ciągnęła się płaszczyzna bezkresna, pozbawiona życia, pokryta z rzadka pękami suchej jesiennej trawy, targanej szalonym wichrem pustynnym. Powietrze zimne było i suche, szare tumany pyłu wznosiły się dokoła ćmiąc światło słońca. Tu i ówdzie z pośród nich wyglądała gromada gruboogoniastych owiec. Czuwał nad nią jeździec ponury, w białem owczem futrze. Czasem było ich dwu lub więcej. Od czasu do czasu kilkanaście dwugarbnych wielbłądów o kosmatej szarej sierści i małych głowach na długiej szyi rozbiegało się na odgłos gwizdka lokomotywy. Biegły wyciągając sztywno długie nogi i kołysząc grzbietem w sposób dziwaczny. Oto wszystko.

Podróżni zmieniali się jak w kalejdoskopie. Miejsca w wagonach towarowych zabrakło, a do naszej uprzywilejowanej rasy szturmy przypuszczano coraz częstsze.

— Czemu im ma być lepiej niż nam? wołała publika ochotna do walki.

— Oni podobnie jak my nic nie płacą!

Mimo tych specyficznie mandżurskich argumentów, broniliśmy naszych pozycyj jak się dało. Ale wdzierały się czasem obce żywioły.

W pamięci utkwiła mi zwłaszcza żona pewnego rotmistrza kozackiego, której na trzeciej stacyi za Charbinem udało się wedrzeć do naszego wagonu. Była to kobieta mężna, niemłoda już, z wielką brodawką na lewym policzku i kępą rudych włosów ponad wąskiem czołem. Weszła do wagonu z taką pewnością siebie i tak śmiało zajęła moje miejsce, że nie śmiałem oponować. Potem usiłowaliśmy obaj poszczuć ją na generała, w którego przedziale było trochę miejsca, ale wojownik okazał się twardym jako głaz i mężna niewiasta po krótkiej a treściwej z nim pogadance wróciła na swoje miejsce.

Jechała z Charbina, gdzie poczyniła zakupy. Wiezła tyle rzeczy, że zapełniły dwa wagony towarowe. Były tam różności począwszy od wazoników, a skończywszy na krzesłach wyplatanych słomą. Nad tem wszystkiem czuwał kozak. Przez cały czas ani razu nie był trzeźwym.

Drażniliśmy ją mówiąc, że podróżnicy chińscy pozabierali krzesła i obsiadłszy jej okrągły stół grają w karty. Wreszcie na którejś stacyi oba jej wagony razem z kozakiem odczepiono od pociągu i straciliśmy je z oczu, pewnie raz na zawsze.

Ale zacna matrona nie popadła w rozpacz.

— No niech mi tylko co przepadnie, odpowiadała na nasze fałszywe kondolencye.

— Zerwę mu (tj. kozakowi) głowę z karku!

Wogóle wszyscy podróżni w środkowej Mandżuryi odznaczali się męstwem. Na stacyi Niuzaszan gdzieśmy zatrzymali się przeszło dwie godziny, udało się jednemu z pasażerów spóźnić do pociągu Przyszedł, gdy pociąg był już w ruchu. Mężny człowiek usiłował wskoczyć na jeden z przemykających mu przed nosem wozów platformowych, ale mu się nie powiodło. Tak samo poszło z drugim i trzecim wozem, wszystkie okazały się za wysokie, tem więcej, że nie było wcale stopni. Tymczasem pociąg począł biedz prędzej. Podróżny nie wiele myśląc, podniósł jeden stary próg kolejowy, leżący obok toru i wsunął go pod jeden z wozów. Wóz się wykoleił i pociąg stanął. Podróżny nie tracąc drogiego czasu pobiegł ku wozom pasażerskim.

Ale wysoka władza kolejowa wpadła w zieloną złość. Żądano spisania protokołu. Podróżny jednak sprostał swemu zadaniu.

— Znam ja was łajdaki! — wołał niewzruszenie przekonany, że jest w prawie swojem.

— U was i tak codziennie wykolejają się wagony!

Wreszcie obeszło się bez protokółu. Podłożono dwa progi pod koła wagonu, lokomotywa ruszyła, wóz przesunął się po dwu zaimprowizowanych dźwigniach, wskoczył w szyny i... pojechaliśmy dalej.

Zaraz za Charbinem spostrzegliśmy żołnierza o płowych włosach. Stał na przystanku z bolejącą miną i gdy tylko pociąg stanął, począł wzdłuż niego biegać i zaglądać każdemu z podróżnych w oczy.

— Kogóż to szukasz? — spytano go.

— Pani — odparł. — Pan kapitan Białoborodeńko posłał mię!...

— A gdzież jest pani? — pytano dalej.

— Któż to wie? — odparł złamanym głosem. — Pan kapitan rozkazał: Pani wraca z Syberyi, jedź naprzeciw i przywieź ją do domu.

— Ależ my jedziemy na Syberyę — powiedzieliśmy żołnierzowi. — Raczej uważaj na pociąg idący ze strony przeciwnej.

— Patrzę i patrzę — odezwał się żołnierz.

— Pan kapitan rozkazał nie pominąć żadnego pociągu, czy to idzie ze Syberyi, czy na Syberyę. Patrzę tedy, a pani jak niema tak niema. Pewnie będę musiał jechać sam na Syberyę.

Fuliardi leży nad brzegiem jeziora Normi. Jest to dość gęsto zaludniona wieś kolejowa. Są tam domy z cegły, restauracye, i odbywają się przedstawienia amatorskie. Jedna z restauracyj mieści się w starej chińskiej świątyni. Zachowały się do tej pory figury bożków i górne rzeźby pod stropem, tylko nad bramą miast modlitwy chińskiej, widnieje napis: Sprzedaż czarnych(?) i białych potraw.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

przedtem bez zrozumienia puszczałem mimo uszu, uważam teraz za nadające się do poważnej dyskusyi" — brzmiałoby może inaczej, może prócz problemów znalazłoby się coś więcej. Uwzględniając pierwotny zamiar autora, przyznać atoli należy rezultatowi doświadczeń tych pewną wartość. Wartość przykładu przedewszystkiem. Wskazaną rzeczą byłoby bowiem, aby wszyscy kierujący sprawami publicznemi znaleźli sposobność do doświadczeń tego rodzaju. Ministrowie, radcy stanu, parlamentarzyści, gdyby kilka miesięcy przeżyli życiem robotnika, uleczyliby się rychło z nieznośnego braku zrozumienia potrzeb robotnika, potwornym może wydałby się im często powtarzany przez ich kolegów frazes o nienasyconej pożądliwości mas itp. Jeśli książka pana Kolba przyczyni się w jakimkolwiek stopniu do tego, że przesądni i uparci wglądną w siebie, to spełni ona swą misyę.

Pretensyi do poważnego socyalno-politycznego studyum praca Kolba mieć nie może. Nawet ów skromny kawałek życia amerykańskiego robotnika, który przeżył radca rządu w robotniczej bluzie, nie został w właściwy sposób przedstawiony. Pisma burżuazyjne porównują pracę p. Kolba z dziełem Göhrego: „Trzy miesiące robotnikiem fabrycznym". Ani pod literackim, ani socyalno-politycznym względem książki Kolba nie można porównywać z pracą Göhrego. Nigdy Kolb nie wprowadza czytelnika głębiej w życie robotnika; spostrzeżenia jego są luźne, nigdy nie dają pewności czy są odbiciem zjawisk powszechnych, czy ma się do czynienia tylko z przypadkiem. Wrażenie to potęguje się jeszcze przez to, że autor dołącza również spostrzeżenia nad obyczajami amerykańskimi nie mające nic wspólnego z życiem robotniczem. Dzieło więc Kolba nie czyni zadość ani literackim, ani naukowym wymogom.

Uznania godnym jedynie jest sam **fakt**, że pruski radca rządu przywdział bluzę robotniczą na kilka miesięcy i w przedsięwzięciu swem, mimo zniechęcających prób, wytrwał. Doświadczyć musiał przedewszystkiem, jak ciężko wogóle znaleźć pracę. Jakkolwiek gotów był stanąć do każdej pracy i żadnego nie zaniedbał środka, by ją znaleźć, to przecież sześć tygodni trwało nim ją znalazł w Chicago. Miesiąc pracował tutaj w browarze, jako pomocniczy robotnik, poczem wydalono go. Aby przez dłuższy czas nie był znowu bez pracy postarał się o polecenia — środek nie dla wszystkich dostępny — i przy ich pomocy dostał zajęcie w fabryce rowerów. Pracował tam trzy miesiące. Miesiąc wreszcie przebył w gospodzie robotniczej w San Francisco; „tam jednak — pisze on — już nie pracowałem, energia moja wyczerpała się".

W Chicago doświadczył zatem p. radca rządu losu robotnika nie mogącego znaleźć pracy. Napróżno szukał jej za pośrednictwem pewnej niemieckiej instytucyi. „Tutaj — pisze — po raz pierwszy spotkałem się z owym poniżającym tonem, w którym łączy się i współczucie i lekceważenie, a który wdzięczność obraca w zawstydzenie i dzięki niemu zrozumiałem dlaczego współczesny proletaryat z takim uporem i naciskiem żąda pewnych świadczeń ze strony społeczeństwa jako prawa, a odrzuca je, jako jałmużnę". Szukał pracy dzień po dniu przez sześć tygodni. Osobiście przekonał się, że nieznalezienie jej nie jest winą jednostki. „Jak często — wspomina — pełen oburzenia pytałem na widok żebrzącego zdrowego człowieka: Dlaczego próżniak nie pracuje? Teraz wiem. W teoryi wygląda to zupełnie inaczej, niż w praktyce, nawet najbardziej rozpaczliwe kategorye społecznej ekonomii przy zielonym stoliku nie przedstawiają się tak smutnie". Widział, jak nędza spycha w bagno moralne. Poznaje kryminalistę, którego „serce, aczkolwiek siedział między grzesznikami i celnikami, przepełnione było miłosierdziem i niebiańską miłością ludzi".

Wreszcie znalazł pracę w browarze, nie błogosławił jej jednak. „Dzisiaj jeszcze, opowiada, ze wstrętem wspominam owo podawanie mokrych beczek i ciężkich skrzyń z flaszkami. Skrzynie te nabite były odłamkami szkła, drzazgami i gwoździami. Już po ośmiu dniach ręce pokryte miałem ranami i bliznami, postawa i chód mój stał się ociężałym". Pracował normalnie po 10 godzin dziennie, chociaż bardzo często w razie nadzwyczajnych zajęć dzień roboczy wynosił 14 do 15 godzin. Te nadliczbowe godziny najbardziej dawały mu się we znaki. „W czasie mojej kar ery robotniczej, pisze, nader często przeklinałem pracę dodatkową (pofajerantową) i godziny nadliczbowe, i żadna kwestya socyalna nie stała się dla mnie tak jasną, jak ta. Sąd mój w tej sprawie wypowiedzieć mogę w zdaniu, iż oświadczam się bez wszelkich zastrzeżeń za skróceniem czasu pracy w stopniu możliwie naj dalej idącym. A możliwość ta sięga dalej niż szablon i rutyna przypuszczać to pozwalają". Kreśli następnie, jak zadługa praca tępi zamiłowanie czystości. „Zrazu człowiek brzydzi się sam sobą, potem brud ten staje się obojętnym, wreszcie nawet dziwi się, że mydło może być potrzebą".

W fabryce rowerów robota jego polega na jednej i tej samej manipulacyi. Przeżywa męczarnie tej „pozbawionej rozmaitości, wiecznie tej samej, mózg i zmysły przytępiającej jednostajności pracy, która polega na monotonnej grze kilku muskułów". Jednostajność roboty, którą przykro tak odczuwa, przekonywuje go o konieczności skrócenia pracy fabrycznej.

Na tych to właśnie doświadczeniach, dokonanych na własnej osobie, i wyznaniach, które z ich powodu robi, polega cała wartość książki radcy Kolba.

Z życiem robotniczem nie mają właściwie nic wspólnego opisy zwyczajów amerykańskich i przygody osobiste autora, jakie spotykamy w omawianem dziele; niektóre z tych przygód atoli nie pozbawione są mimowolnego komizmu. Komiczną naprzykład jest scena tego rodzaju. W gospodzie robotniczej toczy się rozmowa na temat licznych w Niemczech procesów o obrazę majestatu, jeden z emigrantów niemieckich zwraca się do swego ziomka i każe się p. radcy rządu cieszyć, że tutaj bezkarnie może ulżyć sercu w razie niezadowolenia z władzy, wymyślając jej dowoli. „Tutaj możesz — powiada mu — bez żenady powiedzieć: Prezydent Stanów Zjednoczonych może mię..." Zaznacza jednak Kolb, że nigdy nie spotkał się z obraźliwemi wystąpieniami przeciw zwierzchniej władzy i trafnie przyczynę tego widzi właśnie w owej bezkarności.

Policya włoska na usługach Rosyi.

Przed kilku dniami donosiliśmy o ujawnieniu przez „Avanti", główny organ włoskiej partyi socyalistycznej, roli, którą policya tamtejsza odegrała w r. 1901 w aresztowaniu i wydaniu władzom rosyjskim dwu socyalistów Polaków, Gąsiorowskiego i Filipowskiego.

Na skutek wystąpienia tego przez „Avanti" i zajęcia się całą tą sprawą przez prokuratora, odbyło się w niedzielę posiedzenie w ministeryum spraw wewnętrznych, w którem przyjął współudział prezes gabinetu Giolitti. Wszystko wskazuje na to, że porozumienie między tajnymi agentami rosyjskimi a policyą włoską istniało rzeczywiście.

Bezpośrednio po aresztowaniu Gąsiorowskiego władze włoskie miały otrzymać denuncyacyę przeciw Filipowskiemu, który łącznie z przyjaciółmi swymi Wincentym Mazurkiewiczem, pochodzącym z gubernii siedleckiej i Biczyńskim z Poznania, zagrażał w niej, jakoby że poruszy sprawę wydania Gąsiorowskiego w dziennikach. Denuncyacya twierdziła również, że Filipowski groził zemstą agentowi rosyjskiemu, który spowodował aresztowanie jego przyjaciela.

Denuncyacya ta, po której bezpośrednio Filipowski został aresztowany, wyszła, jak twierdzi „Avanti", od niejakiego Manniłowa, urzędnika rosyjskiego przy Watykanie, i nie może nie znajdować się w archiwach ministeryum spraw wewnętrznych lub głównej kwestury. Być może jednak, że dokument ten postarano się przezornie usunąć, o czem pozwala sądzić zapewnienie oficyalnej „Trybuny", że „niema żadnego śladu jakiegokolwiek Filipowskiego lub Gąsiorowskiego".

Mieszkanie p. Manniłowa na via Aurora nr. 39 jest, podług „Avanti", znane oddawna, jako kuźnia donosów i prowokacyjnych, wysyłanych przeważnie do Polski, odezw rewolucyjnych. Stosunki Manniłowa z policyą włoską nie są też tajne dla „Avanti", który uważa jednak, że rzeczą prokuratora jest zbadać, jakiego one były rodzaju.

Co do odezw prowokacyjnych „Avanti" przytacza jednę z nich odbitą przez policyę rosyjską w drukarni położonej za Porta Cavalleggeri. Treść jej jest następująca:

Pro Polonia.

Towarzysze!

Komitet londyński w odpowiedzi na nasz telegram wczorajszy składa nam podziękowanie w imieniu partyi rewolucyjnej, walczącej o niepodległość Polski.

Cenzura jednak telegraficzna, na żądanie ambasady rosyjskiej i niemieckiej w Rzymie, skonfiskowała telegram komitetu.

Energicznie i otwarcie protestujemy przeciwko takiemu postępowaniu i, wyrażając towarzyszom znajdującym się pod jarzmem cudzoziemskiem najgorętsze życzenie powodzenia, wyrażamy raz jeszcze solidarność naszą ze wszystkimi walczącymi o ideały. *Komitet.*

Odezwa ta, jak i inne, wysłana została, „prokurator królewski — dodaje „Avanti" — z łatwością mógłby się dowiedzieć przez kogo", do Polski i Rosyi. Jednocześnie z tem policya rosyjska została zawiadomiona, dokąd i do kogo odezwa ta została wydana.

Ostatnio znowu z powodu zamordowania Plewego Manniłow zredagował polską rewolucyjną odezwę do wybitnych obywateli Polaków w kraju, rzekomo od przebywających w Rzymie księży polskich i odezwę tę rozesłał, aby podejrzenie rzucić na Polaków. O adresach osób, które w ten sposób miały być skompromitowane i wydane władzom rosyjskim, dowiedzieć się miał Manniłow od listonoszy włoskich, których w tym celu stale przekupywał od dłuższego czasu. Stanowisko Manniłowa przy Watykanie pozwala, według „Avanti", przypuszczać, że on znajdował się w stosunkach bliższych nietylko z tajną policyą włoską, ale także i z prałatami papieskimi, którzy mieli mu jakoby dostarczać wieści o lojalności polskich księży. To ostatnie twierdzenie „Avanti" należy przyjmować z zastrzeżeniem, znając duchowieństwo nasze, które, jak wszelkie wogóle katolickie, obce jest wszelkim dążeniom bądź narodowym, bądź socyalistycznym.

Organ watykański, „Osservatore cattolico" nie nie odpowiadając wprost na oskarżenia „Avanti" odpiera je pośrednio, przyznając, że rząd włoski istotnie zbyt pobłażliwie patrzy na gospodarkę szpiclów rosyjskich, która z dniem każdym przybiera w Rzymie coraz większe rozmiary. „Hańbiącem jest rzeczywiście, powiada „Osservatore", że pozwala się na prowadzenie tego szpiegostwa w samym środku naszego grodu, a ku szkodzie tych, co przyjeżdżają doń szukać tej odrobiny swobody, na którą im nie pozwala rząd carski".

W ten sposob Watykan wypiera się spółuczestnictwa w szpiegowaniu poddanych rosyjskich, choć „Avanti" nie chce wierzyć, aby kardynał Rampolla, kandydat carski na tron apostolski, był istotnie bez winy. Śledztwo prokuratora i wyjaśnienia, które Giolitti będzie zapewne zmuszony złożyć w parlamencie wyjaśnią, należy przypuszczać, całą poruszoną przez „Avanti" sprawę. Przy zdemaskowaniu rządu włoskiego być może, iż zostanie zdemaskowany i Watykan.

Przegląd społeczny.

Druga krajowa konferencya robotników krawieckich w Krakowie. Na ręce komitetu, przygotowującego konferencyę, nadesłano następujące wnioski: 1) **Przemyśl**: Wszystkie organizacye krawców mają bezpośrednio należeć do państwowego Związku, jako jego grupy. 2) **Przemyśl**: Należy znieść chałupnictwo jako szkodliwe rozwojowi organizacyi, polepszeniu warunków pracy i płacy, jak i rozwojowi przemysłu. 3) **Lwów**: Wzywa się organizacye w kraju do energicznej akcyi za zniesieniem pracy na sztuki i zaprowadzeniem tygodniówki o ograniczonym dniu roboczym. 4) **Lwów**: Organizacye w kraju zajmą się organizowaniem uczniów. 5) **Kraków**: Organizacye wpływać mają na przedłużenie sezonu żywego. 6) **Kraków**: Organizacye utrzymywać będą biura pracy, które będą scentralizowane. 7) **Kraków**: Komitety okręgowe podlegać będą wybranemu przez zjazd komitetowi krajowemu.

W zakładzie ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicyi i Bukowiny we Lwowie zgłoszono w II. kwartale 1904 roku ogółem 800 wypadków. Zakład załatwił w tymże czasie 1012 spraw wypadkowych, a tytułem rent wypłacił w II. kwartale: Ascendentom 2833 K 70 h, przemijająco niezdolnym do zarobkowania 44 223 K 66 h; stale niezdolnym do zarobkowania 265.202 K 65 h; wdowom 28.687 K 7 h; sierotom 39.973 K 54 h. Tytułem odprawy wypłacono wdowom 3833 K 90 h; tytułem kosztów pogrzebu 2440 K 70 h; a tytułem kosztów dochodzenia wypadków 19.018 K 22 h. Wypłacono nadto wartość kapitałową rent 7083 K 58 h. Razem wypłacił zakład tytułem odszkodowania w ciągu II. kwartału 1904 roku 413.297 K 2 h. Na pokrycie wynagrodzenia rent powyższych deklarowano lub złożono z urzędu od 1 stycznia do 30 czerwca tytułem opłat 632.315 K 49 h.

KRONIKA.

Tow. dr. Bolesław Limanowski, sędziwy weteran polskiego socyalizmu, ukończywszy swą seryę wykładów w Zakopanem, zatrzymał się przez dzień wczorajszy w Krakowie i wyjechał z powrotem do Paryża, na obczyznę, gdzie już od 27 lat zmuszony jest przebywać.

Jak rząd hoduje „przyjaźniaków". Lwowski klub maszynistów urządził t. zw. wycieczkę ze Lwowa do Zakopanego, która w szczególny sposób doszła do skutku. Klub poprosił o specyalny pociąg wycieczkowy, aby na nim zarobić. Ministerstwo kolei odmówiło jednak, motywując odmowę w ten sposób, że daje zawsze taki pociąg tylko na 24 godzin, nie zaś na 72 godzin. Wobec tego dyrektor **Wierzbicki** kazał urzędnikowi dyrekcyi Pollakowi telegrafować do ministerstwa, że lwowski klub maszynistów jest stowarzyszeniem **antysocyalistycznem**, które w tej wycieczce zaangażowało cały swój majątek i zbankrutowałoby, gdyby wycieczka nie doszła do skutku. W odpowiedzi na to minister dr. Wittek dał klubowi żądany pociąg.

A więc dla podreperowania kasy „**antysocyalistycznej**" **organizacyi** łamie się wszelkie względy. Wystarczy być na c. k. kolejach państwowych „antysocyalistą", aby uzyskać cokolwiek się zechce, chociażby to było w jaskrawej sprzeczności z przepisami. Oto kwiatek systemu protekcyjnego.

Wycieczka. Komitet budowy domu robotniczego w Nowym Sączu urządza w dniu 14 b. m. **wycieczkę do Gorlic**. Czysty dochód przeznacza się na cele budowy domu robotniczego w Nowym Sączu. O liczny udział uprasza komitet.

Odbijanie „przestępców politycznych" z rąk władzy zdarza się coraz częściej w Rosyi. Swieżo wypadek tego rodzaju miał miejsce w Cziaturachu na Kaukazie, gdy wysyłano do więzienia gubernialnego w Baku czterech politycznych przestępców, aresztowanych z polecenia władz administracyjnych. W chwili, kiedy konwój z aresztowanymi przechodził ulicą, tłum ormian starał się rozbroić strażników i ułatwić ucieczkę aresztowanym. W walce, która z tego powodu wynikła, zabito na miejcu jednego z mieszkańców Cziaturachu. Dwaj strażnicy otrzymali rany. Dwom aresztowanym w czasie walki udało się uciec.

Okradanie żołnierzy rosyjskich. W dzienniku „Zabajkale" piszą, że od czasu mobilizacyi na większych stacyach zabajkalskiej kolei zorganizowano baraki, w których żołnierze, jadący koleją, powinni znaleźć przygotowane jedzenie. W owych barakach odżywiać się mają również Japończycy, wzięci do niewoli i powracający ranni żołnierze. Pociąg na takiej stacyi stoi dwie godziny, tak, że zdawałoby się, iż żołnierze mogą zjeść swobodnie swoje porcye. W praktyce jednak dzieje się inaczej. Kucharze rozpoczynają zwykle gotować objad na kilkanaście minut przed nadejściem pociągu, wobec czego w chwili przybycia tegoż potrawy są zupełnie surowe. Żołnierze głodni zjedzą trochę niedogotowanej zupy z chlebem i na tem się objad kończy (kasza i mięso nie są gotowe), gdyż przeszedł czas pozostawania pociągu na stacyi. Po odjeździe żołnierzy, kucharze dogotowują strawę i sprzedają ją miejscowej ludności; wiadro gotowanego mięsa 50 kopiejek, wiadro gotowanej kaszy 10 kopiejek. W ten sposób podobno ograbiają żołnierzy na wielu stacyach syberyjskiej kolei.

Zajście w teatrze. Donoszą do berlińskiego „Tagu" z Kijowa: Pewien oficer rosyjski, który zazdrośnie czuwa nad honorem swej armii, wywołał w tutejszym teatrze wesołe zajście. Grano popularny melodramat. Aktor, który miał rolę „czarnego charakteru, starego zawadyaki", wychodzi na scenę w stanie na poły pijanym. On to ma, wedle roli, otruć bohatera dramatu i uwieść jego kochankę. Kiedy więc narzeczona, bardzo piękna, młoda aktorka, wzdryga się przed uściskami spitego łotra, wyskakuje nagle z loży na scenę siwy emerytowany pułkownik, dobywa szabli i ująwszy w pół aktorkę, żeby ją obronić, groźnie zmierza ku rzezimieszkowi. Ów wytrzeźwiał natychmiast, dobył również szabli, ale mu ją pułkownik natychmiast rozpłatał. Przerażony aktor zemknął za kalisy, a pułkownik, trzymając ciągle w pół aktorkę, podszedł ku rampie i głosem drżącym od wzburzenia oświadczył, że nie dał splamić rosyjskiego munduru przez spitego łotra. Publiczność ochrypła z entuzyazmu.

Okradzenie pomnika carowej. W tych dniach do strażnika, pilnującego pomnika carycy Katarzyny w Petersburgu, zbliżyło się kilku ludzi ubranych jako robotnicy-bronzownicy i zażądali od niego pomocy przy odkręcaniu wspaniałych bronzowych kandelabrów. Na zapytanie strażnika mniemani robotnicy odpowiedzieli, że mają polecone przewiezienie kandelabrów do fabryki dla oczyszczenia. Kandelabry odkręcono, złożono na parokonny wóz i robotnicy odjechali. Po tygodniu strażnik zwrócił się z zapytaniem do zarządu miejskiego, kiedy odczyszczone kandelabry będą na nowo poprzykręcane. Tam oczywiście o niczem nie wiedziano. Śledztwo nie doprowadziło do wykrycia śmiałych złodziei. Sprawienie nowych kandelabrów kosztować będzie miasto kilka tysięcy rubli.

Dramat miłosny. W Gorycyi rozegrał się w tych dniach krwawy dramat miłosny. Rotmistrz dragonów, Gabryel Casati, zawiązał stosunek miłosny z wdową Elwirą Bratzową, uchodzącą za jednę z najpiękniejszych kobiet w mieście. Krewni jej byli bardzo temu stosunkowi przeciwni, jak się okazało bowiem, rotmistrz był żonaty i posiadał troje dzieci, bawiących obecnie na letniem mieszkaniu przy jeziorze Woerth. Doszło do tego, że wdowa, ulegając rodzinie, zerwała znajomość z rotmistrzem. Zrozpaczony Casati nie mógł przeżyć tej rozłąki. Dnia 1 b. m., o godzinie 11 w nocy, zobaczywszy wdowę stojącą na progu domu w towarzystwie jednego z krewnych, strzelił do niej kilkakrotnie z rewolweru, a następnie dwoma strzałami zabił się na miejscu. Jeden ze strzałów rotmistrza zranił Elwirę Bratzową w płuca niebezpiecznie.

Niesłychany przemysł. Współpracownik „Kuryera warszawskiego" opowiada o swych wrażeniach, odniesionych z wycieczki kolejką podmiejską:

„Rusza pociąg, ładowny żądnymi świeżego powietrza mieszczuchami. Stacya pierwsza... Słyszysz żałosne zawodzenie ociemniałego, prowadzonego przez małą dziewczynkę. Dalej o stacyę inny ociemniały, zająwszy dogodną pozycyę, wygrywa ci „Małgorzatkę". W Powsinie chromy kaleka wyciąga żałośnie rękę, w Klarysowie „niemowa", piszcząc, biegnie za pociągiem, w Skolimowie rzesza obdartych dzieciaków pokazuje powyłamywane członki.

Z powrotem to samo. Sypią się groszaki, ten, ów sięga do kieszeni, jeden tylko pasażer podobny z miny do obywatela Czerniakowa, siedzi nieruchomie, uśmiechając się ironicznie.

Żebractwo kwili, zawodzi... On nic!

Wdajemy się w pogawędkę, bo cię ta nieczułość na nędzę ludzką wkońcu oburza, i słyszysz następującą historyę.

— Toć i człowiek nie z kamienia, nie żałowałby biedocie, ale na co się to zdało! To, proszę państwa, wszystko wynajęte na żebry, wydzierżawione.

— Jakto wydzierżawione?

— A no jest taki „śpekulant", co te kalectwa sprowadza, na stacyach rozstawia, a wszysto, co uproszą, zgarnia. Te biedactwa nic z tego nie mają, tyle, że łachman na grzbiet, i łyżkę strawy, i to niebogato, żeby „wyglądu" nie straciły, bo mizerak łatwiej do serca przemówi.

— Nie może być! A któż takiego malca upilnuje, żeby wszystko oddał, co uzbiera?

— Ma on na to swoją „kontrol", takich, co pilnują, żeby dzieci żebrały dobrze. Sam także często kolejką jeździ i jeszcze niby jałmużnę rozdaje dla zachęty.

— To go pan zna? Należałoby przecież takiemu ohydnemu wyzyskowi przeciwdziałać.

— Hm... pewnie... Ale z takim, co nawet nędzą ludzką handluje, to niebezpieczna rzecz. Ta-

ki na wszystko gotów! Niech tam na inne ręce padnie.

Tak opowiadał w początkach XX stulecia jeden z pasażerów, mający wygląd obywatela z Czerniakowa".

Zabawa ludowa. Stowarzyszenie robotników budowlanych w Krakowie urządza w niedzielę dnia 14 b. m. wielką zabawę ludową na Woli Justowskiej w ogrodzie p. Męckiej. Początek zabawy o godz. 2 popołudniu. Program nader urozmaicony. Wstęp 40 h. Wcześniej bilety można nabyć w Związku stowarzyszeń robotniczych Mały Rynek 6 II p.

Szkoły miejskie. Roboty około nowych szkół miejskich przy ul. Topolowej i Lubomirskich są na ukończeniu, tak, że z dniem 1 września szkoły będą oddane do użytku. Budynek przy placu św. Krzyża, który przez dwa lata stał pustką, obecnie kosztem 5000 koron został odrestaurowany i od 1 września mieścić się tam będzie czteroklasowa szkoła męska im. Władysława Jagiełły.

Centralna stacya elektryczna. Roboty wewnątrz stacyi postępują w szybkim tempie. Obecnie odbywa się montowanie mechanicznego żurawia, mającego służyć do dźwigania części maszyn. Gdy żuraw będzie złożony, nastąpi w ciągu bieżącego miesiąca montowanie maszyn. Dom administracyjny stacyi doprowadzony już został do wysokości I piętra, a z końcem b. m. znajdzie się pod dachem. Przewody elektryczne będą ułożone pod chodnikami w całem mieście do połowy listopada, poczem stacya centralna zacznie funkcyonować. Sieć przewodów elektrycznych jest podzielona na sekcye, z których każdą zapomocą odpowiednich szacht będzie można w razie dokonywanej naprawy lub innego wypadku wyłączyć, bez szkody dla oświetlenia elektrycznego w mieście.

Agent komisyi kolonizacyjnej. Hr. Jan Bniński, jeden z urodzonych przewodników narodu, członek berlińskiego „Union klubu", którego niecni bakatyści — ku zmartwieniu p. Weissenbo fa i innej śmietanki — osądzili za fałszywą grę w karty, okazał się teraz agentem pruskiej komisyi kolonizacyjnej.

Jak stwierdzono, filar ów arystokratycznej polskości, przytem porucznik pruski, ożeniony z Rosyanką, nabył podstępnie dobra Modliszewo dla komisyi, zarabiając na tem 25.000 marek.

Niech żyją nasi „reprezentanci", „historycznie powołani do przodownictwa w narodzie!"

Trzęsienie ziemi nawiedziło miasto Wellington w Nowej Zelandyi. Wstrząśnienie było bardzo silne. Z ludzi nikt nie zginął, ale znaczna liczba domów, nawet silnie zbudowanych gmachów publicznych, została uszkodzoną.

Zderzenie się pociągów. Z Drezna donoszą, że pomiędzy stacyami Zittau i Oybin zderzyły się pociągi osobowe. Obydwie lokomotywy i 6 wozów zostało bardzo silnie uszkodzonych. Pomiędzy podróżnymi powstał szalony popłoch, utrudniający ratunek. O ile na razie obliczono, 7 osób odniosło ciężkie uszkodzenia ciała, a mianowicie doznało złamania nóg, lub pęknięcia czaszki. Z pośród służby kolejowej ranne są 3 osoby. Powodem zderzenia się pociągów była ta okoliczność, że pociąg z Dettersdorf odszedł za wcześnie. Tamtejszego urzędnika ruchu uwięziono i odstawiono do sądu.

Nauka nie idzie w las. System gwałtów i szalbierstwa, wytworzony przez carskich czynowników, urobił w Rosyi nader podatny grunt dla wszelkiego rodzaju wyzysku ze strony ciemnych jednostek, imitujących maniery sług tronu. Strach ludności przed urzędnikiem jest tak wielki, że wystarcza podać się za przedstawiciela władzy, by módz swobodnie sięgać do kieszeni zahukanego, ciemnego „mużyka". Nie ulega wątpliwości, że wojna obecna daje czynownictwu znakomitą okazyę do obdzierania chłopów pod pretekstem zbierania składek na rozmaite carskie wydatki. Korzystają przytem i złodzieje nieupaństwowieni. Przecież nieszczęśliwy rab nie ośmieli się spytać takiego „pana" o dowód, że jest upoważniony do zbierania ofiar. Stwierdzają tego rodzaju wypadki pisma rosyjskie.

„Kijewskije Otkliki" donoszą o handlu kartami pocztowemi, sprzedawanemi rzekomo na korzyść Czerwonego krzyża. Przekupnie włóczą się po wsiach i zmuszają włościan do nabywania zwistków, przyczem nie ograniczają się braniem pieniędzy. Kto nie może zapłacić srebrem, musi dać coś ze sprzętów. Jak zapewnia „Mir Bożij", w pewnej wsi zjawili się oszuści u jakiejś chłopki, która w majątku posiadała tylko 50 kopiejek. Ponieważ nie uznali tej kwoty za dostateczną „ofiarę", rozkazali dodać sobie płótna, które wnet odsprzedali miejscowemu sklepikarzowi.

Wyzyskiwacze ci rekrutują się przeważnie z podcywilizowanych włościan.

Nauka nie idzie w las, a warunki sprzyjają.

ZAWIADOMIENIA.

Repertoar operetki lwowskiej w teatrze miejskim w Krakowie.

Czwartek: Na ogólne żądanie „Posłaniec Nr. 6666", operetka w 3 aktach z prologiem C. M. Ziehrera.

Piątek: Na benefis orkiestry „Wesoła dwójka", operetka w 3 aktach C. M. Ziehrera.

Sobota: „Cavalleria Cracoviana", parodya muzyczna w 1 akcie Zeppiera; „Pan Choufleuri przyjmuje", operetka w 1 akcie J. Offenbacha i „Divertissement baletowe".

Rozpisanie dostawy. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie rozpisuje rozprawę ofertową na dostawę materyałów drzewnych, jako to: drzewa dębowego budulcowego, podkładów dębowych do zwrotnic, drzewa do budowy wozów i dla celów konserwacyi, łat, tyczek, drzewa opałowego itd. Oferty należy wnieść do dnia 10 września b. r. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa w Krakowie.

Wojna rosyjsko-japońska.

Odwrót rosyjski.

Petersburg, 11 sierpnia. Generał Kuropatkin telegrafuje do cara Mikołaja:

Dnia 8 i 9 sierpnia na froncie południowym, o 12—16 kilometrów na północ od Hajczenu zauważono forpoczty nieprzyjacielskie. Pomiędzy forpocztami ciągle toczą się starcia.

Porucznik kozaków Jerotin przedsięwziął dnia 6 sierpnia na czele oddziału kozaków forsowny marsz rekonesansowy ku Niuczwanowi. Podczas tego marszu został on ranny w głowę, nie opuścił jednak wojska. Dwaj kozacy zabici, 4 ranni. Z frontu wschodniego niema żadnych nowszych doniesień. Także w kierunku Liaojan Sajmatsi nie zaszło nic godnego uwagi.

Dnia 6 sierpnia zbliżył się oddział kozaków do miejscowości Tsianszan, na odległość 8 klm. Nieprzyjaciel przyjął straż przednią ogniem. Zajmował on ufortyfikowane pozycye z nadzwyczaj trudnym dostępem. Ta okoliczność, jakoteż gęsta mgła, zmusiła nasze wojska do zatrzymania się w odległości 600—1000 kroków od nieprzyjaciela. O godzinie 7 mgła się rozeszła. Od naszej siły głównej nadeszło małe wzmocnienie, które miało za zadanie obejść lewe skrzydło pozycyi nieprzyjacielskiej. Tymczasem naprzeciw lewego naszego skrzydła, w oddaleniu jednego kilometra okazało się 7 kompanij nieprzyjacielskich, które z powodu mgły i wysokiej trawy mogły się zbliżyć niepostrzeżenie. Pod ogniem naszych dział musiał się nieprzyjaciel cofnąć, a walka skończyła się o godzinie 9. Oddział rozpoczął cofać się nie ścigany przez nieprzyjaciela. Straciliśmy 2 kozaków zabitych i 15 rannych. Okazało się, że oddział nieprzyjacielski składał się z wojsk liniowych i rezerwy, na co także wskazuje różnorodność nabojów, jakich nieprzyjaciel używał.

Paryż, 11 sierpnia. „Temps" dowiaduje się z Liaojanu, że kierownictwo armii rosyjskiej, które wobec powolnego marszu Japończyków i pod naciskiem opinii publicznej w Rosyi nie dało się spowodować do awanturniczej efenzywy na południe, powróciło do dawnego planu, skoncentrowania sił rosyjskich na miejscu dość odległem. Dosyłka wojsk, tak rosyjskich, jak japońskich, trwa dalej. Rosyanie, opróżniając Hajczen, spalili baraki.

Pomoc dla Kuropatkina.

Paryż, 11 sierpnia. Według telegramu z Petersburga, generał Liniewicz otrzymał rozkaz pospieszenia z Władywostoku na pomoc Kuropatkinowi. Władywostok będzie na razie broniony przez legię ochotniczą, utworzoną przez skazańców.

Oblężenie Portu Artura.

Londyn, 10 sierpnia. „Daily Telegraph" dowiaduje się z Czifu pod datą wczorajszą, że koło Portu Artura stoczono nową walkę. Dwaj kuryerzy, przybyli z Portu Artura, którzy opuścili miasto 5 b. m. wieczorem, opowiadają, że Japończycy wieczorem 4 b. m. rozpoczęli atak na główną linię fortów rosyjskich na lewem skrzydle twierdzy. Obie floty współdziałały. Walka trwała do rana. Japończycy przypuścili kilkakrotne ataki, zostali jednak odparci z wielkiemi stratami, które mają być większe, niż w walkach koło „Wzgórza Wilczego" i „Zielonego". Po stronie rosyjskiej padło 1000 ludzi. Sądzą, że walka ta była najzaciętsza z wszystkich dotąd stoczonych. Ludność cywilna Portu Artura wspomagała wojsko. O uszkodzeniach floty dotychczas nic jeszcze nie wiadomo.

Londyn, 11 sierpnia. Do „Morning Post" donoszą z Szangaju, że Japończycy na Wilczej Górze i na Zielonej Górze rozpoczynają budować murowane szańce, poza którymi umieszczają działa oblężnicze. Rosyanie bronią się wszelkimi sposobami. Otaczają oni szkarpy kilkoma rzędami drutu kolczastego; poza tym drutem urządzają płot żelazny, a poza tym płotem wysypują na miękką. rozmokłą ziemię gwoździe i odłamki szkła.

Londyn, 11 sierpnia. Co do pozycyj, zdobytych przez Japończyków na „Wzgórzu Wilczem", zdania są podzielone. „Daily Mail" sądzi, że nie może tu być mowy o t. zw. „Białym pagórku Wilczym", bo gdyby go Japończycy zdobyli, to Port Artura nie mógłby wytrwać nawet tygodnia. Prawdopodobniejszem jest, że w tym wypadku rozchodzi się o pagórek „Lungwangtang", wysoki 440 stóp, oddalony o 7 mil na wschód od Portu Artura, leżący wewnątrz linii strzałów artyleryi. „Daily Telegraph" twierdzi przeciwnie, że Japończycy zdobyli istotnie bardzo ważną pozycyę, z której mogą bombardować Port Artura.

Londyn, 11 sierpnia. O japońskich stratach pod Portem Artura donoszą do „Timesa" z Tokio: Wszystkie urzędowe sprawozdania o operacyach pod Portem Artnra zostały wstrzymane, jednakże z najlepszego źródła zapewnić można, że sprawozdania rosyjskie o niezmiernych stratach Japończyków absolutnie są nieprawdziwe.

Flota bałtycka.

Berlin, 10 sierpnia. „Local Anzeiger" donosi z Petersburga: Bałtycka flota odjedzie prawdopodobnie d. 16 bm. na daleki Wschód. Dowódca jej admirał Rożdestwieński wywiesił już swą flagę na pancerniku „Suwarow". Ogółem składa się ta flota z 60 okrętów, w tej liczbie 6 pancerników, 9 krążowników. Flota ta ma w przeciągu 60 dni przyjechać na miejsce przeznaczenia.

Chunchuzi.

Londyn, 10 sierpnia. „Standard" donosi z Tientsinu pod datą wczorajszą, że chiński urząd zagraniczny zawiadomił japońskiego posła, że tatarski generał doniósł, iż 400 Chunchuzów pod wodzą japońskich oficerów przeszło z placu boju na terytoryum chińskie. Rosyanie zaprotestowali przeciwko temu i obwiniają Chińczyków, że wspomagają Japonię. Poseł japoński zaprzeczył jakoby japońscy oficerowie dowodzili tą bandą.

Zatarg francusko-japoński

Paryż, 10 sierpnia. „Matin" donosi, że francuski agent konsularny uwięziony przez Japończyków w Niuczwangu, został wypuszczony na wolność, a japoński komendant miasta, uznał jego charakter dyplomatyczny.

Francuski poseł w Pekinie, jak donoszą o tem do Paryża, zauważył, że zajście zostało w sposób zadowalający załatwione.

Korsarstwo rosyjskie.

Petersburg, 10 sierpnia. Dziennik „Ruś" dowiaduje się z kompetentnego źródła, że zupełnie nieuzasadnioną jest pogłoska jakoby miała być ustanowioną międzynarodowa komisya, któraby miała uwolnić neutralne okręty handlowe od obowiązku poddawania się rewizyi rosyjskich krążowników, któraby oprócz tego miała także określić co należy uważać za kontrabandę wojenną.

Waszyngton, 10 sierpnia. (Biuro Reutera) Fakt, że departament stanu nie otrzymał żadnej wiadomości, jakby zatopiony statek parowy „Knight Commander" wiózł towar należący do firmy amerykańskiej; wskazuje na to, że zainteresowanie tą sprawą w amerykańskich kołach finansowych poczęło maleć. Wielkie zainteresowanie budzi w tutejszych kołach problem międzynarodowy, czy mocarstwo prowadzące wojnę ma prawo zatapiać okręty neutralne, wiozące kontrabandę, a to specyalnie ze względu na geograficzne położenie Stanów Zjednoczonych. N. p. w razie wojny z jakiemś europejskiem mocarstwem musiałyby Stany Zjednoczone koniecznie poznać zapatrywanie rządów w danej kwestyi, gdyż Stany Zjednoczone nie mogłyby przewozić z Oceanu Atlantyckiego do portów amerykańskich, skonfiskowanych okrętów. Departament państwowy nie zajął jeszcze zasadniczego stanowiska w tej sprawie, bacznie jednak śledzi jej przebieg.

TELEGRAMY.

Międzynarodowy kongres górników.

Paryż 10 sierpnia. Międzynarodowy kongres górników obraduje tu w giełdzie pracy. Wczoraj przedpołudniem uchwalił on rezolucyę domagającą się wprowadzenia 8-godzinnej szychty w górnictwie zarówno dla robotników podziemnych, jak i dla pracujących na powierzchni, oraz dla wszystkich robotników ziemnych; delegaci państw, reprezentowanych na kongresie mają się u swoich rządów starać o wprowadzenie w życie tych postanowień w drodze ustawodawczej.

Paryż, 10 sierpnia. Międzynarodowy kongres górników, obradujący w gmachu giełdy pracy, uchwalił po dłuższej dyskusyi rezolucyę, wzywającą obecnych na kongresie delegatów z poszczególnych państw, aby uczynili co tylko jest w ich mocy celem stworzenia dla górników w drodze ustawodawczej, albo w inny sposób minimum placy, które umożliwiłoby im ludzkie warunki egzystencyi.

Śmierć Waldecka-Rousseau'a.

Paryż, 11-go sierpnia. Waldeck-Rousseau zmarł wczoraj o godzinie ½5 po południu podczas drugiej operacyi. Operacyę wykonali niemiecki profesor Kehr i angielski profesor Armour, przy asystencyi dra Douche i dra Bagińskiego.

Paryż, 11-go sierpnia. Prezydent gabinetu Combes odroczył zamierzony na dziś wyjazd. Rada ministeryalna zajmować się będzie dziś dyspozycyami co do pogrzebu i poweźmie uchwałę, by pogrzeb narodowy odbył się we wtorek. Jeżeli wdowa na to się nie zgodzi, pogrzeb odbędzie się już w sobotę.

Zatarg Turcyi z Stanami Zjednoczonemi.

Waszyngton, 11 sierpnia. Na zapytanie posła tureckiego, czy prawdą jest, że rząd amerykański wysłał eskadrę wojenną do Smyrny, odpowiedział sekretarz stanu Hay, że nie tylko ta wiadomość zgadza się z prawdą, ale że rząd Stanów Zjednoczonych w razie, jeśli Turcya nie spełni jego żądań, poleci nadto rzeczonej eskadrze zająć miasto Smyrnę. Na radzie gabinetowej oświadczył Hay, że możliwą jest rzeczą, iż poseł Stanów Zjednoczonych wkrótce już opuści Konstantynopol i uda się na pokład amerykańskiego okrętu wojennego.

Wiedeń, 11 sierpnia. Z Waszyngtonu telegrafują do „Zeit", że gabinet uchwalił na onegdajszem posiedzeniu odwołaś posła amerykańskiego z Konstantynopola i zerwać stosunki dyplomatyczne z Turcyą, jeżeli ta odmawiać będzie żądaniom amerykańskim.

Eskadra amerykańska nie odpłynie ze Smyrny, dopóki wszystkie różnice nie zostaną w sposób zadowalający załatwione.

Anglicy w Tybecie.

Berlin, 11 sierpnia. Z Petersburga donoszą, że tamtejszy gabinet liczy się już z ewentualnością, że Dalaj Lama wypełni wszystkie żądania Anglików, mianowicie, że zgodzi się na ustanowienie angielskiego rezydenta i stały stosunek z Anglią, który przemieni Tybet w państwo lennicze.

Koronacya króla serbskiego.

Belgrad, 10 sierpnia. Koronacya króla Piotra odbędzie się w Belgradzie dnia 21 września.

Belgrad, 11 sierpnia. Według najnowszych zarządzeń, skupsztyna weźmie in corpore udział w uroczystościach koronacyjnych. Skupsztyna nie będzie jednak powołana do uchwalenia potrzebnych na to kredytów. Z powodu nieurodzajów, oraz z powodu, że państwo pobratymcze jest zawikłane w wojnę, nie będzie nadzwyczajnych uroczystości.

Brak paszy.

Wiedeń, 11 sierpnia. „Dziennik rozporządzeń rządowych" ogłasza rozporządzenie ministerstwa, zakazujące wywozu artykułów pastewnych. Równocześnie i rząd węgierski ogłosił podobne rozporządzenie.

Wiedeń, 11 sierpnia. „Dziennik rozporządzeń kolejowych" ogłasza różne ulgi dla przewozu paszy w krajach, dotkniętych posuchą, między innemi w Galicyi i na Śląsku. Mianowicie reaktywowane będą zniżki taryfy wyjątkowej II, przy ładowaniu co najmniej 2000 kg., które istniały do 30 czerwca b. r. Reaktywowanie ma znaczenie do końca bieżącego roku. Zniżki odnoszą się po następujących gatunków paszy: rośliny pastewne surowe i suszone, buraki pastewne, sieczka, siano, słoma, koniczyna świeża i suszona, trociny drzewne, welna drzewna, kiełki słodowe, plewy i odpadki winne.

Tryest, 11 sierpnia. Śledztwo, wytoczone przeciwko adwokatowi Mrachowi, prezesowi włoskiego Towarzystwa gimnastycznego „Societa gimnastica", w którego lokalu znaleziono niedawno dwie bomby, umorzono, tak samo śledztwo przeciwko sekretarzowi tego Towarzystwa.

SKŁADKI.

Na strejk górników naftowych nadesłali w dalszym ciągu do komitetu strejkowego w Borysławiu: Stow. kolejarzy. grupa Oświęcim 10·—. Kom. cennikowa krawców i kuśnierzy, Lwów 29·50. C. D. R., Maryampol 13·—. Stow. stolarzy, Wiedeń 500·—. Fr. Waligóra, Kraków 16·—. W. Reger, Przemyśl 113·40. Dworzec kolejowy, Stanisławów 3·—. W. Karmański, Stanisławów 42·10. Jakób Bierfass, Tarnów 10·—. Admin. „Kur. lwowskiego" 3·—. Fr. Waligóra, Kraków 65·—. Zw. rob. metal. w Posadzie Olchowskiej 25·—. Fr. Szala, Jaworzno Pechnik 3·70. Dr Emil Bobrowski, Kosów 5·—. Admin. „Naprzodu" 300·—. Robotnicy skaleccy strejk. tow. w Borysławiu 10·—. Red. i adm. „Głosu robotniczego" 5·—. Stow. robot. stolarskich „Zgoda", Stanisławów 5·88. Stow. rob. budowlanych „Ogniwo", Lwów 40·—. Red. i adm. „Głosu robotn." 12·85. Z Antwerpii 9 franków 43 centimów. *Piotr Prorok,* skarbnik.

W administracyi „Naprzodu" złożyli: Makarewicz, Jasło, zebrane w fabryce 22·90. Wojczyńska, Zakopane 4·—. Gierszyńska, Onarville 19·04. Moritz Malter 3·—. Od Jakóba Spreia na Przetakówce 1·—. Akademicy w Zawoji 4·80. Grupa polskiej młodzieży w Biel 7·50. F. Aekertowa w Biel 2·02. Z pracowni W. Samka w Bochni 2·—. Friedmann, Nowy Sącz 1·—. U Fertigów, N. Sącz —·80. Od Soz., N. Sącz —·40. Od dra Lew, N. Sącz —·40. Od Klausnera, N. Sącz —·40. Zebrane w kawiarni Imperial, N. Sącz 3·40. E. W. 1·—. W. T. —·20. W. M. —·20. Dr Lustgarten 10·—. Pracujący w drukarniach: Literackiej 3·—, Narodowej 1·80, Uniwersyteckiej 7·80, „Czasu" 3·24, Teodorczuka 8·08. I oprzednio wykazano 818 K 94 h. Razem 926 K 92 h.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. — Poufne półroczne zgromadzenie partyjne odbędzie się w niedzielę 14 b. m o godz. 10 rano w sali Związku stow. rob. (Mały Rynek 6). Wstęp tylko dla towarzyszów, opłacających podatek partyjny.

Kraków. — Sekcya biblioteczna Stowarzyszenia zawodowego pomocników handlowych, przy ul. Sebestyana 16, zawiadamia członków Stowarzyszenia, że biblioteka otwarta jest w soboty od 3 do 5 po południu i we wtorki od 8 do 10 wieczorem.

Kraków. — W Stowarzyszeniu robotników stolarskich odbywają się co czwartek posiedzenia mężów zaufania. O liczny udział uprasza zarząd.

Kraków. — Baczność krawcy! Wpisy i wkładki do Związku krawców w Austryi przyjmuje się w Związku stow. robotniczych, Mały Rynek 6, w soboty i poniedziałki od 8 do 9·20 wieczór, w niedziele od 9 do 12 przed południem. Siedziba grupy 110 Kraków II. W „Postępie", Starowiślna 42, w piątki od 8 do 9·30 wieczorem, w soboty tylko przed południem od 10 do 1. Siedziba grupy 98 Kraków I.

Nowy Sącz. — W stowarzyszeniu grupy kolejarzy udzielać się będzie w każdą niedzielę po południu od godz. 3 do 6 wieczorem porady prawnej wyłącznie dla członków grupy miejscowej. Członek, żądający porady prawnej, musi wykazać się legitymacyą.

Jarosław. — Baczność towarzysze budowlani! W niedzielę 14 b. m. o godz 3 po południu odbędzie się w sali magistrackiej walne zgromadzenie, na którem dokonany zostanie wybór przewodniczącego i wydziału, mającego się założyć stowarzyszenia zawodowego robotników budowlanych.

PIENIĄDZE na 4%-owe pożyczki amortyzacyjne

ofiarujemy przez pierwszorzędne instytucye finansowe Budapeszteńskie i zagraniczne aż do ¾ wartości szacunkowej na lokacyę I. II. od 15 do 65 lat.

Kredyty osobiste! Duchownym, oficerom, urzędnikom państwowym, i prywatnym, kupcom przemysłowcom z poręczycielami lub bez na przeciąg czasu od 1—15 lat szybko, tanio i dyskretnie.

Konwersye długów bankowych i prywatnych

Meller Lajós és Társai Interes bankierski!
Budapest, VI., Dáwid-utcza 15.

(Zarejestrowa firma). (Uprasza się o markę zwrotną).

Magazyn Uniwersalny
firmy
Roman Drobner w Krakowie
wysyła na żądanie
ilustrow. cennik przyborów rybołowczych
darmo i opłatnie. 204





Tylko złr. 2·50 wraz z łańcuszkiem i futerałem

90 dni na próbę 90

wysyłam każdemu słynny na świecie zegarek **Böhnla system anker**

ROSKOPF-PATENT

w czarnej imit. stalowej albo niklowej oprawie, odpowiedni szczególnie dla c. k. oficerów, żandarmeryi, urzędnik. kolejowych, maszynistów, oraz dla wszystkich. którzy potrzebują **dobrego, silnego zegarka sztrapecowego** i obowiązuję się w przeciągu 90 dni natychmiast zwrócić pieniądze bez jakiegokolwiek potrącenia. — Cena wraz z łańcuszkiem i futerałem **tylko 5 kor.** Przy odbiorze 5 sztuk **tylko 4 kor.** — Tensam zegarek z portretem Najj. Pana, z orłem austr. lub pięknym krajobrazem o 40 h. więcej. 3-letn. pisemna gwarancya

Wysyłka za zaliczką przez I. skład fabryczny
M. Böhnel Wien, IV. Margarethenstrasse 48/26 dostawca c. k. urzędników pocztowych.
Największa i najstarsza firma założona 1840 r.
Odznaczona w Paryżu 1904 r.
wielką nagrodę (Grand Prix) i wielkim złotym medalem.

Jedno z wielu pism z uznaniem: Szanowny Panie Böhnel! Nadzwyczaj zadowolony z dostarczonego mi zegarka Böhnel Roskopf Nr. 192, dziękuję Panu za Pańską rzctelną usługę i mogę każdemn Pańską firmę jak najusilniej polecić.
Z poważaniem Franz Siebisch, werkmistrz w Cieplicach (Czechy).

Ostrzeżenie! Należy się strzec przed kupnem zegarków Roskopf anonsowanych z innych stron, które można w każdym kramie dostać za złr. 1·70. a których nie potrafi więcej żaden zegarmistrz naprawić. — Proszę nie porównywać mojego zegarka Roskopf z takim towarem blaszanym. 293

Ważne doniesienie.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż otworzyłem w Krakowie, przy **ul. Grodzkiej l. 26** w domu **WP. Suskiego**

MAGAZYN OBUWIA

pod firmą

JUNGERWIRTH

i polecam swój bogato zaopatrzony interes wszelkiego rodzaju **obuwia męskiego, damskiego i dziecinnego** sprowadzone z pierwszorzędnych fabryk **karlsbadzkich i wiedeńskich**, sprzedaje takowe po cenach nader przystępnych.

Polecając się łaskawym względom Szanownej Publiczności, ręczę za rzetelną usługę i kreślę z wysokim poważaniem
M. Jungerwirth.

Wykaz wolnych posad rządowych publicznych i prywatnych

zawierający kilkadziesiąt posad i różnych zajęć zawodowych jak niemniej wszelkich służb, wychodzi 1 10 i 20 każdego miesiąca. Numer pojedynczy 20 ct. miesięcznie 50 ct. z przesyłką 60 ct. kwartalnie 1 złr. 20 ct. z przesyłką 1 złr. 50 ct.

Informator Kraków, ul. Szpitalna 34. 318

FOTOGRAFIE
Posła Daszyńskiego

w gustownie wykonanych ramkach są do nabycia w administracyi „Naprzodu" **(ul. Sławkowska l. 29)** oraz w dziale inseratowym „Naprzodu" **(ul. Poselska l. 15)** po cenie 20 hal. za sztukę.

Zamówienia z prowincyi przyjmuje St. Fromowicz, **Kraków, ul. Gertrudy l. 13.** — Przy odbiorze najmniej 10 egzemplarzy wysyła się opłatnie.

Czysty dochód przeznaczony na bibliotekę Stowarzyszenia zawodow. pomocników handlowych w Krakowie.

Eleganckie SPODNIE spacerowe złr. 2·25

poręczonej doborowej jakości, trwałe, posiadające najnowszy fason, solidny kolor i nienaganny wiedeński krój, sprzedajemy za bezcen jedynie z powodu olbrzymiego zapasu; przy odbiorze **2 par złr. 4·20.** Przy zamówieniu wystarczy podać całą długość, objętość w pasie i długość w kroku. Wysyłka za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy przez **dom eksportowy ubiorów męskich i dziecięcych, Kraków, ul. Grodzka L. 31 A. Nieodpowiednie zamienia się bez jakichkolwiek trudności.** Każde zamówienie na miarę z garderoby męskiej i dziecięcej zostanie również bardzo szybko i rzetelnie po najtańszych cenach fabrycznych uskutecznione. — Aby się każdy mógł przekonać o naszych **niezrównanie niskich cenach**, prosimy uprzejmie o zamówienie próbne i o liczne zwiedzanie naszego **składu fabrycznego, Kraków, Grodzka 31 A.**

Proszę żądać



darmo i opłatnie mój bogato ilustrowany cennik, zawierający przeszło 600 rysunków solidnych, dobrych i tanich zegarków, przedmiotów złotych srebrnych i muzycznych.

Hanns Konrad
Pierwsza fabryka Zegarków
w Brüx Nr. 876
(Czechy).

Prawdziwy niklowy zegarek anker rem. system Roskopf patent w skórkowym futerale wraz z łańcuszkiem złr. 2·50. Niklowy budzik złr. 1·50, 3 sztuki złr. 4.

Filia c. k. uprz. galic. akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO W KRAKOWIE

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami

wszelkie papiery wartościowe

wydaje 3½ % asygnaty **kasowe**

przyjmuje **wkładki na książeczki** rach. bież.

Przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela zaliczki na papiery wartościowe i uskutecznia zlecenia na zakupno lub sprzedaż efektów na giełdach krajowych i zagranicznych. 21



poleca

Bieliznę męską
Krawaty, Rękawiczki
Kapelusze, Cylindry
Pończochy, Skarpetki
Torby, Torebki, redecil
Necessery do podróży
Parasole, Laski
Pugilaresy, Tytenierki
Wyroby
galanteryjne i skórkowe

Główny skład zabawek
Ceny najnizsze i bezkonkurencyjne.

P.T. Czytelników upraszamy przy każdem zamówieniu lub zakupnie powołać się na ogłoszenia „NAPRZODU".

Komplet roczników „Naprzodu" w oprawie

od początku aż do obecnej chwili

tanio do nabycia.

Wiadomość w Administracyi „Naprzodu".

Wielki wybór! Niskie ceny!

Baczność!
Wysyłkowy skład SUKNA

Józef Šolc w Náchod (Czechy)
poleca do tegorocznego sezonu, po bajecznie tanich cenach swój, bogato zaopatrzony skład modnych i barwnych resztek, począwszy od złr. 1·40, zwłaszcza bogaty wybór czarnych resztek i t. d. Przesyłki począwszy od 10 złr. opłatnie. Wzorki bezpłatnie. Mnóstwo dziękczynnych pism.



CESARSKIE PAROWCE

„Kaiser Wilhelm II."	215 metrów długi
„Kronprinz Wilhelm"	202 „ „
„Kaiser Wilhelm der Grosse"	198 „ „
„Kaiserin Maria Theresia"	166 „ „

jadą z Bremy do Nowego Yorku 6 do 7 dni.
Odjazd we wtorki.

Cesarskie parowce jadą tylko z **Bremy**, kto więc chce **cesarskimi** parowcami jechać, **może zupełnie swobodnie bez przeszkód podróżować**, nikt nie ma prawa zabronić mu tego. Każdy powinien już w domu postanowić w jakim kierunku jechać zamierza i nie powinien w drodze dać się namówić, lub też odwieść od swego zamiaru.

Każdy ma swoją wolną wolę i może za swoje pieniądze podróżować dokąd chce.

W każdym jednak razie należy się zawczasu postarać o miejsce na statku, a dla zapewnienia tegoż należy wcześnie nadesłać na mój adres 20 koron zadatku.

F. MISSLER, BREMEN, Bahnhofstrasse 30.

BUDZIK SALONOWY Z MUZYKĄ



grający 2 najnowsze aryę 16×14×10 cm. wielki. — **Mnóstwo** ludzi przekonało się już o znakomitości tego przyrządu muzycznego. Pewne przyjemne przebudzenie się bez nadwerężenia nerwów jakie powodują inne budziki. Eleg. niklowa oprawa, solidna robota, **niska cena:** K 12·50. Tensam z budzikiem bez muzyki K 11·—. Roskopf zegarek rem. K 5·—. Srebrny K 8·—. Stalowy K 6·50, prawdziwy Patent. Roskopf precyzyjny K 8·—, takisam z plombą gwar, K 12·—. Anker z podw. pokrywą z prawdz. srebra z 15 rubinami, syst. Roskopf K 14·50, tensam odkryty K 10·—, Stalowy zegarek damski K 8·—. Bardzo eleg. srebrny zegarek damski z brzegami złotemi K 10·—. Łańcuszek nikl. K 1·—, srebrny 2·50, złoty duble K 4·—. Wysyłka za zaliczką, z gwarancyą za regul. chód. **M. Rundbakin, Wiedeń** IX/I. Liechtensteinstr. 23. Cenniki powołującym się na „Naprzód" darmo. 355

Największy skład Singera Maszyn do szycia i haftu



R. Pawłowskiego dawniej **J. Iwanickiego**
w Krakowie, Rynek główny 18.

Poleca maszyny najnowszej konstrukcyi, ręczne od 30 do 65 złr. nożne od 40 do 120 złr. gotówką 10 proc. taniej. Bezpłatna nauka haftów ozdobnych, robót ażurowych i wszelkiego szycia maszynowego. — Uwaga! W innych składach sprzedawane maszyny do szycia są jednego z dawniejszych systemów, nisko-ramienne, ciężko i głośno szyjące, i nie mają nic wspólnego z moiemi najnowszej konstrukcyi, z wszelkiemi ulepszeniami, cicho i lekko szyjącemi maszynami Singera modelu z r. 1902, którym pod względem dobroci, trwałości i działalności, żadne inne w przybliżeniu dorównać nie mogą. Nowość! Singera maszyny do szycia i haftu, które bez doręczania płyt i zmieniania ząbków, przyrządza się do haftu. Cenniki darmo i opłatnie.

Mam Zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność
że otwarte zostały

ŁAZIENKI NA WIŚLE
DAMSKIE i MĘSKIE

powyżej mostu kolejowego — polecając się nadal łaskawej pamięci
299 z poważaniem *J. Wójcicka.*

Najlepsze francuskie papierki cygaretowe

„LE GRIFFON"

Wszędzie do nabycia! Wszędzie do nabycia!

Najlepsze francuskie tutki cygaretowe

Redaktor odpowiedzialny wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, (Telefon Nr. 510.